Nr 279. Kraków, Sroda 4 Grudnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. -- **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Moskalofilstwo ks. Stojałowskiego.

Kraków, 3 grudnia.

Moskalofilstwo ks. Stojałowskiego odezwało się znowu głośno z powodu sprawy wrzesińskiej. Nie szczędził on barw ciemnych i jasnych na jej przedstawienie w „Wieńcu i Pszczółce“, zebrał w swojem kółku 18 K 40 h. na dzieci wrzesińskie, poczem ulżył swemu sercu następującą filipiką:

„A w końcu wy patryoci galicyjscy i wy demokraci różnego kroju, coście przez tyle lat tak psuli pióra i języki na ks. Stojałowskim, powiedzcie, czy nieprawdę głosił mówiąc, że nie ma dla nas okrutniejszego wroga nad Prusaka, i że gorszy Prusak, niż Moskal? Za toście go nazwali zdrajcą narodu, szpiegiem moskiewskim, gdy się ośmielił wskazać innego większego wroga? Odkryliście dopiero teraz „knut pruski“?

„Maczajcież pióra w jadzie i łżyjcie dalej — a jednak za niedługo i w innych sprawach będziecie musieli przyznać ks. Stojałowskiemu słuszność i znajdziecie się — mimowoli lub wbrew woli w jego obozie.

„A wobec grozy położenia — niechże raz rozum weźmie górę nad uprzedzeniami — i pustemi słowami. Nie łudźcie siebie — lecz mniejsza o Was — nie łudźcie narodu bańkami mydlanemi o „naszej niespożytej sile“, o „godności narodowej“ i t. p. ale uznajcie, że dla skutecznej obrony ziemi i praw naszych potrzeba nam i fizycznej siły dla odparcia odwiecznego wroga.

Radość ks. prałata, że „demokraci i patryoci galicyjscy“ znajdą się „mimo woli, lub wbrew woli“ w jego obozie, i to pod hasłem „oparcia się na sile fizycznej“... Rosyi, — jest na wszelki sposób przedwczesną. „Patryotyzm i demokracya“ nie jest ani synonimem maniactwa, ani głupoty, — a już najmniej moskiewskiego jurgieltnictwa. Kto kocha ojczyznę i ma oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu, ten potrafi zarówno ocenić niebezpieczeństwo grożące Polsce w Prusiech, jak w Rosyi, lub Austryi. — Żadne z mocarstw rozbiorowych nie będzie przecież dążyć do wskrzeszenia Polski, do której rozbioru nie dla tego się przyczyniło, aby nad jej przywróceniem pracować miało.

Niech ks. Stojałowski o demokratów będzie zupełnie spokojny; — oni bez klasyfikowania „Prusaków i Moskali“ na wrogów „lepszych“ i „gorszych“ nie rzucą się, jak im to ks. St. proponuje, w objęcia wroga „lepszego“ z nienawiści do „gorszego“. Wierzymy w to, że do odrodzenia potrzeba Polsce siły duchowej i fizycznej zarazem; wiemy jednak i to, że obie te siły równocześnie obudzać i wykształcać należy, i że one jedynie w nas samych znaleść się muszą, a nigdy poza obrębem naszego narodowego organizmu.

Jeżeli my uświadomimy lud i wykształcimy go, jeżeli dźwigniemy z nim razem wszystkie inne klasy społeczne pod względem intelektualnym i ekonomicznym: to, jako naród, staniemy się taką potęgą duchową i fizyczną, że na niczyją pomoc nie będziemy się potrzebowali oglądać. Nad tak pojętem odrodzeniem narodu pracuje demokracya dzisiejszej doby i w potrzebę takiego odrodzenia ona wierzy. Na tej drodze więc nie spotka się ona wprawdzie nigdy z żadnym ugodowym odłamem politycznym, ale ma niepłonną nadzieję, że idzie po niej razem z całym narodem.

Ks. Stojałowski może więc na swej drodze spotkać się, co najwyżej, z członkami ostatniej deputacyi „Przywiślańskiego Kraju“, która carowi w Skierniewicach hołd składała, — ale „w jego obozie“ noga demokraty nie postoi.

Nie o przekonywanie ks. Stojałowskiego zresztą idzie nam w tym wypadku, lecz o postawienie jasno kwestyi zasadniczej, co do której uczciwy Polak nigdy nie powinien mieć wątpliwości i której rozstrzygnięcie powinno już raz uchodzić za fakt dokonany.

Jest poprostu rozbojem, na sumieniu ludu polskiego popełnionem, wzbudzać w nim uczucie grozy wobec łajdactw rządu pruskiego w tym celu, aby ten lud napędzić do saka rosyjskiego.

Karmienie wrogów.

Otrzymujemy pismo następujące:

W tak silnie poruszonej obecnie z różnych stron sprawie stosunków handlowych z Prusami, chciałbym parę słów dorzucić.

„Kuryer Lwowski“ żąda wykazu niemieckich firm hakatystycznych, by je bojkotować; liczni korespondenci prasy galicyjskiej nawołują do bojkotowania wszystkich przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw pruskich. Są to jednak środki tylko negatywne. Nie dość zaś jest powiedzieć polskiemu kupcowi lub konsumentowi: „nie kupuj u firm niemieckich, gdzie kupowałeś dotyczas“, ale wskazać mu jednocześnie trzeba, dokąd zwrócić powinien swoje zapotrzebowania, by te równie dobrze i równie tanio zostały zaspokojone przez odnośne firmy polskie.

Przywykłszy bowiem do stosunków z niemieckimi dostawcami, kupiectwo nasze kroczyło dotąd po szlakach oddawna utartych, nietylko nie myśląc o zapoznaniu się z przemysłowemi firmami polskiemi w ościennych prowincyach dawnej Rzeczypospolitej, a tem mniej o odróżnianiu narodowych firm czeskich od niemieckich, ale nawet nie starając się poznać dobrze produkcyi samej Galicyi. Zarzucani jesteśmy wciąż cennikami i ofertami kupców i przemysłowców, należących do wrogiego nam plemienia, nagabywani nieustannie przez ich ruchliwych agentów, z którymi doskonale porozumiewać się potrafimy ich językiem — i to nam dotąd wystarczało. Skutkiem tego dziś nie wiemy, co posiadamy u siebie, lub co posiadają bracia nasi za kordonem.

Natomiast Niemcy reklamować się u nas umieją i nie szczędzą na reklamy. Mogą zaś znaczniejsze sumy na ten cel poświęcać, mogą prowadzić przedsiębiorstwa swoje w większych rozmiarach i z pomocą większych kapitałów, gdyż do zyskania poza własnym narodem, licznego zastępu odbiorców, dopomaga im dzielnie tak wielkie, niestety, rozpowszechnienie języka niemieckiego wśród narodów słowiańskich. I tu okazują się właśnie nieszczęsne skutki tej bezmyślnej tolerancyi niemczyzny w naszem społeczeństwie. Przez nią otwieramy wrota kraju niemieckim towarom i nieobliczone szkody wyrządzamy własnemu przemysłowi.

O ile więc idzie o akcyę w kierunku tylko negatywnym, to polegać ona musi, obok bojkotowania towarów niemieckich, na równie silnem, wytrwałem i bezwzględnem bojkotowaniu języka niemieckiego we wszystkich, czy to handlowych, czy towarzyskich stosunkach. Nie chełpić się jego znajomością, nie popisywać się nim w rozmowie i w piśmie, ale ukrywać się wypada z tem, że mowę odwiecznych naszych wrogów rozumiemy, gdyż władanie nią przez nas, daje im broń przeciwko nam samym.

Lecz to dopiero połowa zadania. Pierwszą i najpilniejszą potrzebą jest wskazanie kupującej publiczności naszej źródeł, z których czerpać winna. A więc w pierwszej linii — firm przemysłowych w kraju, dalej — o ile tutejszy, słabo rozwinięty przemysł nie wystarcza — firm polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim, a nakoniec — firm czeskich, z któremi możliwem jest porozumiewanie się w polskim języku.

Zadanie to rozległe, wymagające nietylko wiele pracy, ale i znacznych środków materyalnych. Odnośne wskazówki bowiem muszą być drobiazgowo ścisłe, nieposzlakowanie rzetelne, a rozpowszechniane z taką usilnością, by dochodziły do wszystkich warstw, niemal do wszystkich mieszkańców, bez żadnego starania z ich strony. Do jakich instytucyj publicznych, lub stowarzyszeń prywatnych należałoby zebranie potrzebnego materyału na te informacye, jakiemi drogami rozpowszechniać by je wypadało wśród publiczności naszej i reklamować firmy polecenia godne; czy dla ułatwienia tej reklamy rozsyłać setki tysięcy wyczerpujących katalogów i cenników „gratisowych“, czy odwołać się także do miejscowej prasy o pomieszczanie anonsów polskich firm zakordonowych, — są to kwestye, które kompetentniejszym odemnie do rozstrzygnięcia zostawiam. Chodziło mi bowiem tylko o zaznaczenie potrzeby bardzo szerokiej i bardzo energicznej pozytywnej akcyi w wprowadzeniu handlu naszego na właściwe tory, bez której wszelkie zachęty do bojkotowania towarów niemieckich nie mogą osięgnąć skutku.

Zakopane, 28 listopada. *K. F.*

Co słychać we Wrześni?

Na niedzielę wyjechali współpracownicy dzienników poznańskich do Wrześni, aby rozpatrzeć się w sytuacyi na miejscu. Współpracownik „Dziennika Poznańskiego“ podaje następujące szczegóły, zebrane podczas pobytu swojego w tem, rozsławionem dzisiaj na całą Polskę, mieście.

Oburzenie na nauczycieli panuje w mieście wielkie; ludność nie kłania się im. Cztery rodziny wyprowadziły się, aby dzieci nie potrzebowały posyłać do tamtejszej szkoły. Niemieckiego wykładu religii z dwóch najwyższych klas szkoły nie usunięto, pomimo że dzieci stanowczo wzbraniają się dawać odpowiedzi na niemieckie pytania. Wprawdzie za to dzieci „batów“ nie biorą, lecz katowane są za inne przedmioty. Córka znanego z procesu Smidowicza dostała we środę taką „łapę“, że jeszcze w niedzielę miała rękę krwią nabiegłą. Miejscowy fizyk nie chciał jej wystawić świadectwa lekarskiego.

Dzieci nietylko na nauce religii nie chcą odpowiadać na niemieckie pytania, ale i żegnać się wzbraniają. Korespondent przytacza charakterystyczną rozmowę redaktora Fedtkego z uczniem najwyższej klasy na temat owego żegnania się. Ostatecznie chłopiec kategorycznie oświadczył: „Po polsku umiem się modlić, po niemiecku nie umiem“. Takie same odpowiedzi dało jeszcze trzech chłopców. Na zapytanie rektora: „Kto jeszcze nie chce się przeżegnać?“, wstał jeden chłopiec i 8 dziewcząt. Rektor zapisał zbrodniarzy do czarnej sięgi.

Współpracownik „Dziennika Poznańskiego“ stwierdził na miejscu stan majątkowy wszystkich skazanych i przedstawia go w sposób następujący:

1) Ignacy Furmaniak. Skazany na 1 rok. Lat ma 42. Żona jego ma lat 33. Dzieci nie mają. Stan: szewc. Stan majątkowy: bieda.

2) Franciszek Korzeniewski. Skazany na 1 rok. Lat ma 48. Żona jego ma 44 lata. Mają trzech chłopców: 14, 8 i 6 lat. Stan: robotnik. Stan majątkowy: bieda.

3) Antoni Korzeniewski. Skazany na $4^1/_2$ miesiąca. Lat ma 14. Stan: uczeń szkolny. Syn Franciszka Korzeniewskiego.

4) Rozalia Pawlicka. Skazana na 9 miesięcy. Lat ma 44. Mąż jej 55 lat. Dzieci mają pięcioro, chłopcy mają: 18, 15 i 9 lat, dziewczęta: 13 i 6 lat. Stan: szewc. Stan majątkowy: bieda.

5) Aleksander Wiśniewski. Skazany na 4 tygodnie. Lat ma 16. Syn Mateusza Wieśniewskiego. Uczeń szewski. Stan ojca: szewc. Braci ma trzech, siostry dwie.

6) Stanisława Stachowiak. Skazana na 6 miesięcy. Lat ma 33. Mąż jej 35 lat. Dzieci mają troje: chłopiec $1^1/_2$ roku, dziewczęta 8 i 6 lat. Stan męża: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

7) Jakób Sierakowski. Skazany na 9 miesięcy. Lat ma 35. Żona jego 33 lata. Dzieci mają czworo: chłopiec 10 miesięcy, dziewczęta 16, 15 i 5 lat. Stan: robotnik. Stosunek majątkowy: bieda.

8) Helena Bednarowicz. Skazana na 1 rok. Wyszła za mąż 3 listopada. Stan męża: mistrz kowalski. Stan majątkowy: nieszczególny. Ma do utrzymania matkę 57 lat, dziewczęta 15 i 13 lat.

9) Jan Ziętek. Skazany na 1 rok. Lat ma 48. Żona jego 38 lat. Dzieci mają siedmioro: chłopcy 12, 5 i 2 lata, dziewczęta 15, 13, 6 i 1 rok. Stan: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

10) Ignacy Balcerkiewicz. Skazany na 15 miesięcy. Lat ma 21. Stan: szewc. Pracuje u ojca. Stan majątkowy ojca: nieszczególny. Rodzice: Stanisław Balcerkiewicz ma lat 56 i Maryanna Balcerkiewicz lat 54. Dwóch synów: Franciszek 22, Ignacy 21 lat, jedna córka Stanisława 24 lata, zamężna.

11) Antoni Chojnacki. Skazany na 2 lata. Lat ma 36. Żona jego 27 lat. Dzieci mają czworo: chłopcy 4, 2 lata i 3 miesiące, dziewczę 2 lata. Stan: szewc i brukarz. Stosunek majątkowy: bieda.

12) Władysław Dzieciuchowicz. Skazany na 2 lata. Lat ma 28. Żona 21. Dzieci troje. Chłopiec: 3 lata. Dziewczę: 1 rok. Stan: rzeźnik. Stosunek majątkowy: nieszczególny.

13) Nepomucena Piasecka. Skazana na 2 i pół roku. Lat ma 40. Mąż jej 44 lat. Dzieci mają 5. Chłopcy: 14, 6 i 2 lata. Dziewczęta: 8 i 4 lata. Stan męża: murarz, chwilowo bez zajęcia. Stosunek majątkowy: bieda. Ma do utrzymania matkę w wieku 86 lat.

14) Katarzyna Żołnierkiewicz. Skazana na 9 miesięcy. Lat ma 42. Mąż jej 42 lat. Dzieci mają 6. Chłopcy: 13, 12, 9, 6 i 3 lata. Dziewczę: 1 rok. Stan męża: krawiec. Stosunek majątkowy: bieda. Utrzymuje ojca w wieku 106 lat.

15) Józef Żołnierkiewicz. Skazany na 9 miesięcy. Zresztą jak powyżej.

16) Franciszek Musielak. Skazany na 9 miesięcy. Lat ma 18. Stan: uczeń szewski. Rodzice: matka 57 lat. Stosunek majątkowy: bieda.

17) Józef Haenel. Skazany na 1 rok. Lat ma 31. Żona jego 24 lata. Dzieci mają troje. Chłopcy: 4 i 2 lata. Dziewczę: 3 miesiące. Stan: krawiec. Stosunek majątkowy: bieda.

18) Ignacy Jagodziński. Skazany na 2 miesiące. Lat ma 48. Żona jego 47 lat. Dzieci mają 5. Chłopcy: 12, 9, 5 i 1 i pół roku. Dziewczę: 14 lat. Stan: szewc i handlarz mleka. Stosunek majątkowy: bieda.

19) Elżbieta Kantorczyk. Proces przeciw niej odroczony aż do wyzdrowienia z połogu. Lat ma 38. Mąż jej ma 43 lata. Dzieci mają 9. Chłopcy: 14, 13, 10, 4 i 2 lata. Dziewczęta: 11, 8, 6 lat i 2 tygodnie. Stan męża: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

20) Jadwiga Jezierska. Skazana na 4 tygodnie. Lat ma 55. Mąż jej 62 lata. Stan męża: tokarz. Stosunek majątkowy: bieda.

21) Augustyn Stachowski. Skazany na 6 miesięcy. Lat ma 42. Żona jego 46 lat. Dzieci mają troje. Chłopiec: 18 lat. Dziewczęta: 14 i 11 lat. Zawód: dekarz. Stosunek majątkowy: bieda.

Najbiedniejszymi z nich zajmuje się troskliwie komitet miejscowy, mianowicie duszpasterze wrześnieńscy, ks. proboszcz Łabędzki i ks. wikaryusz Laskowski. Wszyscy skazańcy są zresztą dobrej myśli. W dzień po wyroku byli bardzo przygnębieni, obawiali się nędzy swoich rodzin, mianowicie dzieci, gdy jednak dowiedzieli się, że społeczeństwo polskie nie pozwoli im zmarnieć, że ruszyła się na ich rzecz tak wspaniała ofiarność ogółu polskiego, nabrali otuchy i spokojnie patrzą w przyszłość. Kary więzienia się nie boją. Mówią: „Za religię i język polski nie wstyd siedzieć“.

Współpracownik „Dziennika“ odwiedził także główną „zbrodniarkę“ Nepomucenę Piasecką i tak pisze o niej:

W niewielkiej ale czystej i schludnej izbie w małym podwórzowym domku niedaleko kościoła ujrzałem na białej, czystej pościeli schorowaną, zmizerowaną kobietę z twarzą bardzo sympatyczną o ujmujących rysach. Niktby nie przypuszczał, że ta kobieta liczy dopiero 40 lat. Przebyte cierpienia moralne i odebranie wolności widoczne na niej pozostawiły ślady i przyspieszyły ciężką chorobę żołądka, na którą ją teraz leczy z wielką troskliwością p. dr Krzyżagórski. Zmieniłby prokurator swoje zdanie, wypowiedziane na sądzie, że ona symuluje chorobę, gdyby ją ujrzał teraz na łożu ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

Stan jej jako bardzo groźny uznał także lekarz ewangielickiej „Bethesdy“ w Gnieźnie, dokąd ją z więzienia śledczego przed wypuszczeniem na wolną stopę przeniesiono. Za bardzo groźny uznaje go także dr Krzyżagórski. Odżywiać ją pozwala tylko mlekiem i zupą z kaszki.

Nieskończenie wdzięczną jest Piasecka „dobrym ludziom“, którzy umożliwili jej wyjście z więzienia, bo, jak mi powiedziała, „choćby kawałek suchego chleba i jałową perkę, byle być na wolności i mieć około siebie dzieci“. A ma pięcioro schludnie ubranych dziatek, a obok, na drugiem łóżku, sędziwą 86-letnią matkę, także schorzałą.

Gdyby tak ten obraz złożonej ciężką chorobą Piaseckiej, jej pięciorga dziatek, otaczających jej łoże boleści i sędziwej matki jej na drugim łożu, odfotografowano i przesłano sądowi gnieźnieńskiemu, może żałowałby swego twardego wyroku. Ale ma Piasecka w swym smutku obok sympatyi ogółu jeszcze jedną pociechę. Oto różaniec piękny, przysłany jej przez ks. arcypasterza Stablewskiego jeszcze do więzienia w Gnieźnie. Ten pieści i całuje.

Współpracownik „Kuryera Poznańskiego“, który również bawił we Wrześni, podaje następujące szczegóły:

Ludność miasteczka nawet najuboższa spieszy skazanym, gdzie i jak może z pomocą, a dzieci, które wkrótce będą osierocone, szczególną otacza opieką i sympatyą. — Skazanymi interesują się nietylko mieszczanie, ale także cała bliższa i dalsza okolica, lud wiejski, i pod tym względem dziwne nastąpiło wśród ludności polskiej zbliżenie.

Jednym z najbiedniejszych jest Żołnierkiewicz, ojciec dziewięciorga dzieci. W procesie skazano go na trzy kwartały więzienia, na taką samą karę jego żonę. Cóż się stanie z ich dziećmi, gdy rodzice pójdą do więzienia? Musiałaby ich gmina żywić, tak samo dzieci innych skazanych. Żołnierkiewiczowa znajduje się obecnie w stanie błogosławionym, ze łzami w oczach zapewniała, że nie pojmuje, za co ma iść do więzienia, w którem jeszcze nigdy nie była. Jej mąż jest słabym, chorowitym i do tego kaleką. — Syn Żołnierkiewiczów miał tak się przerazić podczas wymiaru chłosty w szkole, że odtąd się jąka.

Większa część dzieci, które w pamiętnym dniu katowano w szkole wrześnieńskiej, nie uczęszcza tam już więcej. Rodzice przenieśli je do szkół w innych miejscowościach.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Nareszcie dostało się panu Koerberowi po palcach za jego ustawiczne groźby, że jeżeli parlament nie spełni jego żądań, to go rozwiąże. Czesi wydali mianowicie komunikat z energicznym protestem przeciw podobnemu postępowaniu i z wyrażeniem przekonania, iż w razie rozwiązania parlamentu lud czeski da p. Koer-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

41 (Ciąg dalszy).

Pani Alina wzięła córkę w objęcia. Wzruszona była jej smutkiem, łzami, które wisiały jej na rzęsach i obietnicą od niej otrzymaną. Więc chciała ją pocieszyć. Posadziła przy sobie na sofce, uspokajała, ściskała i starała się projekty swe w jak najmilszem świetle przedstawić. Nie, nie rozstaną się teraz jeszcze. Przeciwnie, razem będą ciągle, dopóki Zosia nie wyjdzie za mąż, albo dopóki Pan Bóg tych rzeczy jakoś nie pokieruje. Przecie nic nie nagli, Bóg widzi te trudności, więc tak wszystko ułoży, aby było dobrze. A mówić, że jest nielubioną, nie godzi się, bo od takich słów macierzyńskie serce boli strasznie, tembardziej, że to fałsz. Kochaną jest bardzo, bardzo — zawsze jest i będzie najmilszą córeczką, drogiem dzieckiem. I zresztą, po cóż te żale? Teraz będą razem, potem znajdzie się dobry mąż — i wszystko będzie dobrze. A kiedyś, kiedyś w przyszłości, może Bóg pozwoli im wszystkim powrócić do ojczyzny... wszakże i w zakonie dla niej żyć będą i pracować...

Pani Alina umilkła. A Zosia spytała, wycierając oczy:

— Więc w Białym Dworze nigdy już nie zamieszkamy?

Ale pani Alina śmiejąc się zaczęła mówić, że nie można razem wszystkiego chcieć — i Biały Dwór i Rzym! że trzeba czegoś się wyrzec, a wybierać większe dobro nad mniejsze. A widząc, że oczy Zosi znowu napełniły się łzami, rzekła:

— A ty, moja córeczko, nie płacz i nie smuć się, bo mi tem jeszcze bardziej utrudniasz ofiarę i rozdzierasz serce. Powinniśmy z radością przyjmować rozkazy Boskie i nie sprzeciwiać się nawet myślą Jego świętej woli.

I białą ręką, strojną w pierścienie, gładziła pani Antoniowa spuszczoną główkę Zosi. Ale ta zdawała się pieszczot tych nie czuć i myślała, że jednak dziwne są na świecie sprzeczności. Co jest złe w oczach babuni, dla mamy jest święte i dobre. I komu wierzyć? Dotąd wierzyła, że wypełnienie obowiązków najbliższych, codziennych, jest pierwszem zadaniem człowieka. A teraz odkrywały się przed nią nieznane jakieś światy, do których odwoływani byli ludzie od tych najbliższych obowiązków i szli, mówiąc, że Bóg ich tam powołuje. Może tak było w istocie?... Tymczasem przyrzekła, że przeciw matce i siostrze nic mówić ani robić nie będzie, więc dotrzymać musi przyrzeczenia i nie będzie im kulą u nogi. Ale to wszystko dziwne... dziwne!

I w głębi jej serca powstawała i rosła fala goryczy. Nie, matka jej nie lubiła widać, jeśli tak spokojnie mówiła o rozstaniu, o takiem zupełnem rozstaniu, gdzie już nic, nic niema wspólnego, o takiej wiecznej rozłące, o takiem rozdziale myśli i celów i dróg... Mówiła o tem spokojnie, z przyjemnością nawet, jak obca już sercem istota, która tylko przez grzeczność zgodziła się chwilę jeszcze tu przebyć, ale już cała należała do jakiegoś tam innego świata obcego, dalekiego... do innych ludzi, do innych krain.

Ale właśnie pani Alina zaczęła mówić o Rzymie — i Zosia zwróciła ku niej myśli. Włochy! Rzym! wszakże to był cel jej marzeń!

Pani Alina mówiła, że tak będzie najlepiej: przebędą rok w Rzymie, Zosia dokończy tam wychowania, będzie mogła widzieć najpiękniejsze w świecie zbiory, muzea, galerye, kształcić się, uczyć, robić zapas wrażeń podniosłych na całe życie, uświęcać duszę u źródła wszelkich łask, a przytem poznać trochę towarzystwa, bywać w kółku ludzi najwykwintniejszych, wśród najwyższej arystokracyi, nietylko rodowej, ale umysłowej i moralnej, a przy sposobności pobawić się nawet trochę. Czyż to nie nęcące?

Zosi żal topniał powoli. — Do Włoch! jaki czar miały już te słowa nawet! Włochy! z tem niebem pogodnem, z temi gajami pomarańczowych drzew, z temi ruinami, które oplatały bluszcze. Włochy! z tą swoją poezyą, z tem mnóstwem legend, z temi setkami lat historyi. Włochy! z których szło na świat cały wszystko, co wielkie i piękne. Być we Włoszech! Widzieć Rzym! — ach, co za cudny sen! A ten sen mógł się zamienić w rzeczywistość.

Sama już nie wiedziała, czy się ma cieszyć, czy smucić? czy gniewać się na matkę za projekty zakonne, czy wdzięczną być za obiecaną podróż?

Ale w ustach pani Aliny ten klasztor odsuwał się na coraz dalszy plan, stawał się zamiarem mglistym, dalekim, niepewnym prawie, a wyjazd do Rzymu przybierał postać realną, nastąpić miał już wkrótce, za parę miesięcy. Więc coraz uważniej słuchała, a wreszcie i pytać zaczęła i powoli zapaliła się do tego wyjazdu. Rozstały się w najlepszej zgodzie.

— To takie młode jeszcze — mówiła pani Alina do Teresy-Leonii — że można ją byle czem załagodzić. — Dobrześ zrobiła, Therése-Leonie, przyrzekając wziąć ją na zimę do Rzymu.

— Tak. Ale swoją drogą, bierzemy na siebie kłopot niemały. I gdyby dało się tymczasem tu coś znaleść...

— O, gdyby!...

Zosi, gdy wyszła wreszcie z pokoju matki, świat wydawał się innym, niż był przed paru godzinami. Haliniszki, poza granice których umysł jej tak rzadko sięgał dotychczas, zmalały jakoś w jej oczach. — Mój Boże, czemże były takie Haliniszki w porównaniu z Rzymem! A ona może za kilka miesięcy chodzić będzie po Rzymie, deptać będzie tę samą ziemię, którą deptał niegdyś i Cezar, i Grachowie, i tylu wielkich ludzi, i sam święty Piotr! Stać będzie na Forum, gdzie prawdziwi Rzymianie się przechadzali, i w Koloseum, gdzie ginęli męczennicy. — Zobaczy największy na świecie kościół, ten cud świata. A potem, pewnie i samego Papieża zobaczy, a już kardynałów i biskupów — to całe mnóstwo. A może i w Wenecyi będą i gondolą po cudnych lagunach się przejedzie! I zobaczy morze — prawdziwe morze z falami ogromnemi. Boże, czy to wszystko prawda?

W głowie jej się kręciło. Dusiło ją od zbytku wrażeń...

— Gdzie Ania? — pomyślała — muszę jej powiedzieć...

Ale na zegarze była dopiero dwunasta, a o tej porze Ania była zajęta i na żadne przerwy nie zgadzała się nigdy. Więc Zosia usiadła do fortepianu, jak zwykle o tej godzinie i rozwinąwszy „Gradus ad Parnassum“ Clementiego, zaczęła bębnić po klawiaturze. Nigdy Clementi nie miał u niej łaski; zawsze naznaczoną na ten dzień etiudę zbywała jak najprędzej, a brała się do swoich sztuk ulubionych: do sonat Beethovena, do „Pastorali“ Scarlattiego i do wesołych, ślicznych „Tańców węgierskich“ Brahmsa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

berowi dobitną odpowiedź, że do uporządkowanych stosunków parlamentarnych idzie się przez oddanie słuszności każdemu z ludów Austryi.

Postępowanie p. Koerbera jest istotnie co najmniej niewłaściwem, a jeżeli ktoś nazwał taktykę Czechów rewolwerową polityką wymuszenia, dlatego, że groźbą obstrukcyi zdobywają koncesye, to stokroć słuszniej nazwę tę możnaby zastosować do postępowania p. Koerbera. Przecież to nic innego, jak wymuszenie powiadać parlamentowi: „Rób, czego od ciebie żądam, inaczej się obejdę bez ciebie“. Jestto nadto postępowanie niekonstytucyjne, bo nie urzędnik, jakim jest każdy minister, a specyalnie p. Koerber, który nawet nie jest parlamentarnym ministrem, ma do rozkazywania parlamentowi, ale stosunek byłby prawidłowy, jeżeliby parlament powiedział do niego: „Rób Waść, co Waści każę, a jeżeli nie, to weźmie się innego na Waści miejsce“.

Ostatecznie z całem przesileniem jest taka historya, że choć niewątpliwie są podstawy do obaw na przyszłość, ale rząd p. Koerbera znacznie przesadza grozę położenia, raz, żeby zastraszyć posłów, powtóre, aby w razie pomyślnego rozwiązania samemu wyjść na tem większego bohatera.

Że pesymizm za daleko posunięto, świadczy wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, na którem tak gorliwie posłowie usuwali „przeszkody“ parlamentarne, że na końcu na stole obrad nic nie pozostało i trzeba było rozejść się z posiedzenia a bez posiedzenia właściwie, bo wypełniły je interpelacye nowe i odpowiedzi ministrów na interpelacye dawniejsze.

Ludowcy polscy wnieśli pięć interpelacyj. Mianowicie: Olszewskiego i Krempy o nadużycia starostwa w Żywcu; Kubika w sprawie ustalenia bytu wikarych i w sprawie rozmaitych ulg gminno-administracyjnych, Krempy w sprawie „hier“ a „jestem“, Olszewskiego o nadużycia podatkowe w rawskiem, Krempy o nadużycia starosty nowosądeckiego.

Z odpowiedzi ministeryalnych na interpelacye wspomnieć należy, że minister skarbu Böhm-Bawerk, odpowiadając jednemu z posłów niemieckich, wprost rozpływał się z rozczulenia nad łagodnością i lojalnością władz podatkowych, a minister sprawiedliwości Spens-Booden dał odpowiedź na szereg interpelacyj galicyjskich posłów opozycyjnych, lecz dopiero ze stenograficznego protokołu będziemy mogli zbadać, co ważnego było w tej odpowiedzi, co też zasługuje na bliższe podanie.

Rząd wniósł na wczorajszem posiedzeniu trzy nowe przedłożenia. Mianowicie pierwsze z nich reguluje odpoczynek niedzielny w kupiectwie i wogóle stosunki służbowe personalu pomocniczego w ten sposób, aby dane mu było, prócz pauzy obiadowej, 10 godzin odpoczynku po pracy i aby sklepy zamknięte były od godz. 9 wieczorem do 5 rano.

Drugie przedłożenie zapewnia prawo pobierania w razie choroby pensyi przez dni 14 prywatnym pomocnikom lekarskim, personalowi do pielęgnowania chorych w prywatnych zakładach, towarzyszom podróży, lektorom i t. p.

Trzecie przedłożenie wreszcie zmienia niektóre postanowienia ustawy przemysłowej.

Przez cały ciąg wczorajszego posiedzenia w korytarzach parlamentu wyczekiwała deputacya ruskich akademików, złożona z dwu relegowanych właśnie przez senat lwowskiego uniwersytetu, pp. Temnickiego i Boraczyńskiego, nadto z pp. Meleńia i Hałuszczyńskiego. Deputacyi tej, jak wiadomo, minister oświaty, dr Hartel, nie chciał przyjąć oficyalnie u siebie, zgodził się tylko, co najwyżej, na pół oficyalne spotkanie w parlamencie w obecności posłów ruskich. Jednak w ostatniej chwili zeszły jakieś nowe przeszkody, bo wyczekiwanie deputacyi przeciągało się nieskończoność.

Wreszcie akademicy doczekali się ministra, a p. Meleń przedstawił mu treść memoryału.

Dr Hartel wyraził ubolewanie z powodu zajść lwowskich, zastrzegł się, aby na przyszłość akademicy ruscy posługiwali się tylko legalnemi środkami, nie dał żadnych określonych przyrzeczeń co do założenia ruskiego uniwersytetu, lecz zwrócił uwagę, że akademicy powinni byli petycyę wnieść przez senat i że rząd na razie przez odpowiednie stypendya będzie się starał przygotować materyał profesorski dla przyszłego uniwersytetu ruskiego. P. Romańczukowi na prośbę, aby odwołał ponowne otwarcie uniwersytetu lwowskiego, gdyż mogłoby przyjść do nowych zajść, odparł, że jestto wyłącznie sprawa senatu uniwersyteckiego.

Powracamy jeszcze do ogólnego politycznego położenia. Oto bardzo „obiecującą“ nadzieję dla sytuacyi parlamentarnej, bo dla losów niedalekich układów o ugodę z Węgrami, przy której i tak Czesi obiecują walną bitwę z rządem, tworzy drobny fakt, będący nadto ilustracyą, jak samolubnie Węgrzy postępują. Mianowicie wbrew wyraźnym postanowieniom umowy z Austryą, poprostu oclili szkło austryackie na równi z zagranicznem! Przemysłowcy austryaccy wnieśli zażalenie do ministerstwa handlu, ale wiadoma rzecz, że Węgrzy nic sobie nie robią z tego, co się po tej stronie Litawy mówi i postanawia.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 3 grudnia.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Urzędnicy i funkcyonaryusze sądowi w Podgórzu: Maksymilian Agat koron 5, dr Andrzej Głogoczowski 2, dr Stanisław Zgorzalewicz (10 marek =) 11·70, Józef Dutkiewicz 2, dr Kazimierz Koziański 5, Jan Słojda 1, dr Zygmunt Tałasiewicz 1, Józef Kowalski 2, Wincenty Łaś 0·50, Józef Urbański 1, Kazimierz Różycki 2, Piotr Korzeniowski 0·20, Leon Ogonek 0·40, Maciej Łukawski 0·40, Stanisław Gadomski 1, Edmund Smidowicz 1, Medard Morawiecki 0·20, Paweł Twaróg 0·20, Franciszek Goc 1, Jan Drwal 1, Emil Hartman 0·60, Ludwik Biskup 0·60, Andrzej Szutran 0·60, Floryan Ogonek 0·40, Romuald Mikiewicz 1, Bolesław Salawa 1, Eugeniusz Gralewski 0·40, Ludwik Kadulski 0·40, Andrzej Pabian 0·20, Józef Kamieniarczyk 0·20, Franciszek Brzezina 0·20 (razem 43·60); Micewicz 0·60, Władysławowie Münnichowie 4, Olusia T. 0·40, H. W. i M. K. 4, personal plantacyjny w Krakowie: Antoni Bednarski 1, Jan Mierzwa 1, Ignacy Jensczyk 0·20, Kasper Fit 0·40, Wojciech Gibas 0·40, Franciszek Uryasz 0·40, Jan Chrzanowski 0·20, Jan Kwiatkowski 0·10, Jan Kozyra 0·10, Wojciech Majewski 0·22, J. Bogusz 0·50, Fr. Bochenek 0·50, Aleks. Lankosz 0·50, Wojciech Stelmach 0·20, Fr. Włodarski 0·20, Aniela Rojówna 0·30, Fr. Kiełkowicz 0·40 (razem 6·62), urzędnicy Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie: K. P. 2, W. E. 1, P. E. 1, G. S. 1, S. A. 1, K. A. 1, J. A. 1, H. T. 1 (razem 9), służący Piotr Głogowski 1, K. Nycz 2, Mikuszewska 1, A. B. 1, firma H. Fritsch 20, Düll 3' Rada miejska w Przerowie (Morawa) 50, włościanie z Wyciąż za inicyatywą b. posła Fr. Wójcika 5·02, Słotwiński Paweł z Belgradu 25, Tow. gimn. „Sokół“ w Myślenicach zebrane na listę 47, oddział rach. ck. Dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie zebrane na listę 41, personal Sądu pow. w Gorlicach 40, ks. Józef Szurek z Tarnowca zebrane od parafian 32·32 (w tem 6 koron dla ks. Laskowskiego na mszę św.), składka od personalu kolejowego w Krośnie i od dzieci: Z. S. 4, Mania S. 1. K. St. 1, J. St. 1, Jancia St. 1, Jurcio St. 1, Marysia St. 1, Jędruś St. 1, J. O. 1, St. K. 1, W. R, 0·40, Z. M. 0·40, Z. W. 1, M. B. 2, Z. S. 1, G, T. 1, St. C. 2, J. Z. 2, St. J. 1 (razem 23·80), grono profesorów gimnazyum sanockiego 22, personal urzędu podatkowego w Wadowicach 16·70, Czytelnia katolicka w Makowie 15·50, członkowie ck. Sądu pow. w Starym Sączu 14, A. Bahr z Białej zebrane w kółku po wieczorku listopadowym 14·60, Namysłowski, Dydak, Antoniewicz, Janik i Bartman z Liszek 12, dr Wł. Junosza Sulerzyski zebrane w Dobczycach na uroczystości listopadowej 10·40, Janek Berczyński i Tadzio Lorenz z Lanckorony zebrane od dziatwy szkol. i nauczycieli 7·74, Franciszkowie Sowiccy 6, Malwina Tarłowska z Wiednia 6, Józef Palusiński zebrane u pp. Rybarskich 6·24, dr J. Ligenza zebrane w hotelu Herza w Oświęcimie 5, Wł. Kukaczka 5, Piotr Tokarski 5, Karolowie Bronecowie 5, Teofil Wysogląd zebrane 5·50, funkcyonaryusze urzędu pocztowego w Kętach 4, Ed. R. i I. D. z Muszyny 4, Wład. Starklowie z Wiednia 2, ich służąca Marya Lenczowska 0·80, T. Biesiadzka 2, Franciszek Hampel 2, Floryan Montag 2, Boluś Rabczański z Rozwadowa 1, E. K. z Krakowa 1, szkoła sztuk pięknych i przem. art. W. Tetmajera i J. Bukowskiego: J, B. 2, M. S. 2, J. S. 1, dr L. R. 2, dr. A. L. 3, dr A. S. 1, H. F. 0·40, N. B. 1. G. K. 5·50, W. K. 1, K. B. 0·30, M. F. 0·40, E. B. 50. J. P. 0·40, N. N. 1, C. N. 0·40, M. P. 0·40, J. S. 1, O. W. 1. T. T. 1. J. K. 1, S. 1, K. 1, A. S. 1, A. S. 2, L. K. 4, ? 1, M. D. 1·12, J. F. 0·60, M. R. 2, J. L. 0·60, X. 0·70 (razem 43·32), Gmina Prądnik Czerwony 20, K. G. 2, Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej 217.

Co czyni 819·16, a razem z wykazami poprzednimi 4841 koron 22 h.

Z Tuchowa pisze nam jedna z czytelniczek:

W ruchu, który objął całą Polskę i nasze miasteczko w tyle nie pozostało. Składki na rzecz skazanych ofiar w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“ — płyną obficie, a niebawem odbędzie się w tutejszym „Sokole“ wieczorek muzyczny na tensam cel.

Posyłam odpis znalezionej między mojemi papierami pieśni niewiadomego autora, której rozpowszechnienie drukiem byłoby na czasie:

Za Łabę hej za Czeski las } bis
Ruszajcie Niemcy precz! }

bis { Bo wkrótce przyjdzie sądu czas
Słowiańskich praw uderzy miecz
W krainach, gdzie lud nasz,
Odwieczną dzierży straż.

Za laur zroszony polską krwią } bis
Co wieńczy waszą skroń }

bis { Dziś siły wasze prawom drwią,
I gnębi nas krzyżacka dłoń
W krainach, gdzie lud nasz
Odwieczną dzierży straż.

Lecz wnet teutońskiej dumy blask } bis
Do Słowian runie nóg! }

bis { Będziecie jeszcze żebrać łask
I czołgać się pod polski próg
W krainach, gdzie lud nasz
Odwieczną dzierży straż.

Wiec w Rzeszowie uchwalił onegdaj jednomyślnie:

1) Pogardę i nienawiść Prusakom i wszystkiemu, co pruskie, taką, jaką oni ku nam pałają ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkich sił naszych.

2) Zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Prusakami, jak to już uczyniło wielu braci naszych.

3) Gotowość do niesienia pomocy uciemiężonym braciom, ilekroć tego będzie potrzeba i do utworzenia stałego komitetu, któryby pamiętał o naszej braci pod zaborem pruskim.

Z Przerowa od burmistrza, p. Troppera, otrzymujemy pismo w języku czeskim, które w tłomaczeniu polskiem brzmi następująco:

„Szanowna Redakcyo! Rada miasta Przerowa przesyła 50 koron z prośbą, aby je złożyć na biedne ofiary brutalności pruskiej. Małym tym datkiem chcemy choć w części przyłożyć się do złagodzenia bolu biedaków, którym narzucają kulturę biciem i katowaniem.

„Wiemy z własnego, stuletniego doświadczenia, czego oczekiwać ma Słowiaństwo od plemienia, które posługuje się tylko brutalnemi środkami, a jego najnowszy czyn u każdego kulturnego człowieka wywołać musi jak najsmutniejsze myśli.

„Wasz wielki Sienkiewicz mówił z duszy — on czerpał prawdę z dziejów, która przeniknie całe polskie społeczeństwo i społeczeństwo to przyjdzie do przekonania, że po narodzie czeskim przyjdzie kolej na drugi. Łzy biednych ofiar nie będą wylane nadarmo; one przyczynią się do poznania się poszczególnych narodów słowiańskich, do zbratania się uciśnionych w wspólnej walce przeciw wspólnemu wrogowi. *Rada miasta Przerowa.*“

Z Zurychu donoszą: Odbył się tu podwójny obchód uroczysty poświęcenia chorągwi polskiej i obchód na pamiątkę wypadków listopadowych. Na uczcie wniósł dr Lewakowski toast na cześć malutkich bohaterów z Wrześni. Zebrano 70 franków, która to kwota zwiększona na obchodzie wieczornym, przesłaną została wraz z odezwą Miłkowskiego ofiarom Prusaków.

„Wędrowiec“ w ostatnim swym numerze zamieścił szereg ilustracyj z Wrześni.

Z Czernichowa donoszą nam, że corocznie w tamtejszej szkole rolniczej urządzany wieczorek na cześć Adama Mickiewicza odbył się 30 listopada i dzięki łaskawemu współudziałowi pań: Julii B., Leokadyi Cz. i Maryi B., tudzież p. K. hr. R., byłego ucznia tamtejszej szkoły, wypadł nader świetnie, przynosząc na chleb dla ofiar hakaty pruskiej 100 koron.

Września dzieli narzeczonych. Czytamy w „Lechu“: Młodzieniec Polak, będąc na obczyźnie, zakochał się na zabój w Niemce. Wszelkie prośby rodziców i rodzeństwa były bezskuteczne. Młodzieniec chciał naprzekór wszystkim Niemce słowa dotrzymać.

Lecz cóż się dzieje! Będąc przez wszystkie dni rozpraw w procesie wrzesińskim na sali sądowej i słysząc wszystkie przeciwko nam wytaczane wywody ze strony naszych „najserdeczniejszych“, taką odrazą zapałał młodzieniec ku temu plemieniu, że natychmiast odpisał swej narzeczonej, że zrywa z nią wszelki stosunek. Nie przydał się na nic ani płacz, ani zaklinania germańskiej dziewicy, gdyż odpowiedź młodzieńca na wszystkie jej wywody była: „Temu wszystkiemu Września winna.“

Z prasy zagranicznej. Znaną odezwę Sienkiewicza podaje także francuski dziennik „L'Eclair“ (nr 21.725), dodaje zaś od siebie wyjaśnienia co do zniesienia nauki religii w języku polskim w szkołach przez ministra Studta i podaje szczegóły procesu toruńskiego, w którym skazano uczniów za to, że się uczyli historyi i literatury polskiej. — Dalej wspomina dziennik francuski o oburzeniu, jakie wywołał proces gnieźnieński w krajach polskich, w austryackiej Radzie państwa, a we Francyi proces ten i list Sienkiewicza budzi najboleśniejsze wspomnienia, bo po roku 1870 i Francuzom dało się we znaki znoszenie języka ojczystego. Umieją więc ocenić oburzenie Polaków.

„L'Echo de Paris“ (nr 6388) podaje telegram o wyroku gnieźnieńskim, ale fałszywy, bo sądzi, że oskarżeni skazani zostali za pobicie nauczyciela z wiadomego powodu.

Londyński dziennik „Daily Mail“ (nr 1746), omawiając wyrok gnieźnieński, tak kończy:

„Niektóre gazety niemieckie wywodzą, że nawet w Rosyi nie zmuszają dzieci do uczenia się katechizmu w obcym języku i że praktyka taka nie jest też zastosowaną do dzieci boerskich w szkole angielskiej“.

Redakcye pism angielskich nie bardzo się kwapią z przyjmowaniem artykułów o Polakach w Prusiech.

Powszechne panuje oburzenie, nawet w bardzo umiarkowanych organach prasy polskiej w zaborze rosyjskim, na parlamentarne Koło polskie w Berlinie, że nie wniosło dotąd interpelacyi w sprawie wrzesińskiej. „Dziennik Poznański“ pisze:

„Ogólny jest sentyment, że Koło polskie w parlamencie niemieckim powinno natychmiast wnieść interpelacyę w sprawie wrzesińskiej. Opinia nie wchodzi w trudności, z jakiemi połączone jest wniesienie takiej interpelacyi, lecz żąda kategorycznie czynu, i to natychmiastowego. Nie dziwić jej się“.

Tymczasem słychać, że berlińskie Koło zamierza dopiero koło Bożego Narodzenia, czy też po Nowym Roku sprawę tę w parlamencie poruszyć. Skończy się na tem, że w spełnieniu tego obowiązku wyręczą posłów polskich socyaliści niemieccy.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Od pobratymców naszych Chorwatów otrzymała redakcya „Nowej Reformy“ następującą odpowiedź na przysłany im do Zagrzebia telegram:

Komitet centralny dla obchodu czterechsetnej rocznicy chorwackiego piśmiennictwa uważa sobie za obowiązek podziękować Wam za okazaną nam sympatyę z okazyi czterechsetletniego jubileuszu. Przyjmijcie, prosimy, wyrazy naszego głębokiego poważania.

W Zagrzebiu, 25 listopada 1901.

Za komitet: *Trnski.*

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Konstanty Czaplicki, rodem z Warszawy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Tow. dobroczynności. Zgromadzenie ogólne członków odbędzie się dnia 9 bm. o 3 po południu, celem wysłuchania sprawozdania za ubiegłe trzechlecie i dokonania wyboru prezesa i ustępujących członków rady.

A to dlaczego? Nowe książki pocztowe w dużym formacie są drukowane tylko po niemiecku. Przypuszczamy, że dyrekcya pocztowa zechce pomyłkę tę wnet naprawić. Publiczność książek tych przyjmować nie chce.

Loterya gospodarcza na gwiazdkę dla dziatwy wrzesińskiej i krakowskiej odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. O jak najliczniejsze fanty i datki gorąco upraszamy. Marya Schneiderowa, Floryańska, 34; Sędzimirowa, Siemiradzkiego, 20; Olga Hubaczek, Floryańska, 29; Klemensiewiczowa, św. Anny.

Czeska Beseda w Krakowie urządza w sobotę dnia 7 b. m. wieczór św. Mikołaja w sali Johna. Program wypełnią śpiewy, gra na skrzypcach, ukazanie się św. Mikołaja i rozdanie podarunków.

Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj o godz. 6 wieczorem zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina przy współudziale p. komisarza rządowego Kowalikowskiego. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości przedłożone przez dyrektora Kasy p. Franciszka Slęka zamknięcie rachunków Kasy oszczędności za pierwsze półrocze b. r., wykazujące czysty zysk za ten okres czasu w kwocie 34.074 koron 52 h., tudzież załatwiło kilka spraw osobistych urzędników Kasy.

Zgromadzenie właścicieli realności. W sali Rady miasta odbyło się wczoraj po południu zebranie członków Tow. właścicieli realności pod przewodnictwem prezesa dra Konstantego Lipowskiego. Na zgromadzenie przybyło kilkudziesięciu członków stowarzyszenia, pragnących uregulowania tak przykrej dla ogółu właścicieli domów sprawy, jaką jest przeciążenie podatkowe w Krakowie.

Przewodniczący przedłożył zebranym treść petycyi do Rady państwa i Koła polskiego w sprawie podatku domowo-czynszowego, która wykazuje, jak wielkiem jest obciążenie właścicieli realności i domaga się przeniesienia Krakowa z I klasy podatku domowo-czynszowego do II niższej. Pierwsza klasa podatkowa obowiązuje tylko stolice, a Kraków przestał być stolicą. Dalsze zatrzymanie Krakowa w I klasie podatkowej musiałoby pociągnąć ruinę obywateli. Dowodzą tego następujące cyfry: w Krakowie jest około 1700—1800 domów czynszowych; w zeszłym roku było na licytacyę wystawionych 20 domów i te sprzedano. W roku bieżącym po dzień 19 listopada sprzedano 32, a 29 realności jest jeszcze wystawionych na sprzedaż, częściowo bez oznaczenia terminu. W roku bieżącym wstrzymano 28 licytacyj z rozmaitych powodów; trzy licytacye nie doszły do skutku z powodu braku licytantów. W ruinę więc w przeciągu 2 lat popadło blisko 100 obywateli. Wobec tego należy stanowczo domagać się przeniesienia Krakowa do niższej klasy podatkowej, a ulga taka leży także w dobrze zrozumianym interesie rządu. Petycya będzie wydrukowaną w dziennikach, a przedłoży ją deputacya Towarzystwa Kołu polskiemu i ministerstwu z prośbą, aby Koło ją poparło w Radzie państwa.

Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. notaryusz Klemensiewicz, adw. dr Seinfeld, adw. dr Jan Jakubowski, dr Molicki, August Miedniak i adw. dr Łepkowski, zebranie uchwaliło wysłanie w tej sprawie deputacyi do Wiednia do Koła polskiego, do ministerstwa skarbu, oraz do wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej we Lwowie p. Korytowskiego. W skład tej deputacyi wejdą pp.: dr K. Lipowski, dr K. Łepkowski i dr Jan Jakubowski.

Drugi punkt porządku dziennego obejmował: wysłanie memoryału do obywatelskiej ankiety podatkowej, zainicyowanej przez Wydział krajowy. — Treść memoryału w tej sprawie, wypracowanego przez prezydyum Towarzystwa, przedłożył wiceprezes dr Karol Łepkowski. Memoryał zawiera zasadniczą krytykę ustawy o podatku domowo-czynszowym i wykazuje konkretne fakta wadliwego jej stosowania; dalej oświadcza się stanowczo za zniesieniem obecnego systemu składania fasyj, a zastąpieniem ich przejściowem skontyngentowaniem, zanim nastąpi zasadnicza reforma obecnie obowiązującej, przestarzałej ustawy. Dalej podnosi memoryał wygórowaną stopę podatku domowo-czynszowego i coraz większe naciskanie śruby podatkowej, brak ścisłego określenia wysokości dodatków do podatków itd. Za konieczną uważa memoryał reformę zasadniczą podatku domowo-czynszowego.

Z powodu spóźnionej pory o godz. 8·45 wieczór przewodniczący zamknął zgromadzenie, zapowiadając, że sprawa zmiany lokalu stowarzyszenia rozpatrywaną będzie na następnem zgromadzeniu.

Odebranie debitu pocztowego. Z Berlina donoszą: „Reichanzeiger“ ogłasza zarządzenie z daty 29 listopada odbierające debit pocztowy wiedeńskiej „Arbeiter Ztg“ na przeciąg dwóch lat.

Wiele daje do myślenia następujące rozporządzenie starostwa wadowickiego, ogłoszone w 13 numerze „Dziennika Urzędowego“:

L. 33.643. Do wszystkich Zwierzchności gminnych i obszarów dworskich. Zaszło już kilka wypadków, że ludzie z powiatu tutejszego składają urzędnikom tutejszego c. k. starostwa bądź w biurach urzędowych, bądź też w ich prywatnych pomieszkaniach podarunki w pieniądzach lub artykułach żywności, a to w celu wyjednania pomyślnego załatwienia ich próśb, żądań i t. d., wniesionych do c. k. starostwa.

Polecam wszystkim Naczelnikom gmin i pp. Przełożonym obszarów dworskich powiadomić ludność swą, że każdy urzędnik załatwia przydzielone mu agendy w c. k. starostwie bezpłatnie, a nie w swem prywatnem pomieszkaniu, że stronom nie wolno w sprawach urzędowych udawać się do prywatnych pomieszkań urzędników i że ofiarowanie urzędnikom podarunków w sprawach urzędowych należy do zbrodni, przewidzianych w ustawie karnej.

Dotychczas nie robiłem z podobnych wypadków żadnego użytku karnego, tylko odsyłałem odnośne podarunki do Wydziału powiatowego na rzecz funduszu ubogich dotyczących gmin — od dnia dzisiejszego począwszy doniosę o każdym podobnym wypadku, podanym do mojej wiadomości c. k. sądom dla ukarania odnośnych stron.

Wadowice, dnia 10 listopada 1901 r.

C. k. Starostwo.

Niewinny. Otto Franzos, znany na bruku lwowskim jak Otto Ritter von Fränkl, którego aresztowano przed paru tygodniami pod zarzutem kradzieży w hotelu Georgea, wypuszczony został w sobotę na wolność. Śledztwo bowiem wykazało, że zarzucone mu kradzieże popełnił zupełnie kto inny.

Proces prasowy. Przed sądem przysięgłych stanęli wczoraj we Lwowie redaktor naczelny „Kuryera Lwowskiego“ p. Henryk Rewakowicz i odpowiedzialny redaktor Stanisław Womela obwinieni przez posła sejmowego p. Skołyszewskiego o obrazę czci. Mianowicie „Kuryer Lwowski“ z dnia 6 września b. r. powtórzył za „Naprzodem“ notatkę, iż p. Skołyszewski rozszerza między wyborcami afisz zawierający oszczerstwa na osobę swojego kontrkandydata dra Mikołajskiego i na tej zasadzie uznano p. Skołyszewskiego godnym, aby mu „plunąć w twarz“ i nazwać „ordynarnym drabem“.

Podczas rozprawy trybunał odrzucił wniesiony przez obrońcę dra Liliena dowód prawdy z rozmaitych świadków, natomiast dopuścił dowód negatywny ze strony oskarżyciela prywatnego, polegający na przesłuchaniu p. Skołyszewskiego w charakterze świadka na okoliczność, że z paszkwilowym afiszem nie miał nic wspólnego. P. Skołyszewski zeznał pod przysięgą, że afisza ani nie redagował, ani nie rozszerzał, i że dowiedziawszy się o jego istnieniu, kazał natychmiast rozlepić inny afisz, w którym wyparł się jakiejkolwiek wspólności z paszkwilem przeciwko osobie dra Mikołajskiego, a zarzuty mu tam poczynione uważa za podły wymysł.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli mimo to oba pytania, a obaj obwinieni zostali uwolnieni, p. Skołyszewski zaś skazany na ponoszenie kosztów sądowych.

Z Białej piszą nam:

Biała w bieżącej jesieni pod względem urządzania obchodów narodowych niewielu miastom wyprzedzić się dała — bo oto w przeciągu jednego tygodnia mieliśmy tu w Czytelni polskiej dwa wieczorki: W dniu 16 listopada wieczorek Mickiewiczowski, w którym słowo wstępne wypowiedział dr Bogdanik, prezes Czytelni, a który bracia Czesi uświetnili programem muzycznym. — Program powiódł się, lecz publiczność — niestety — nie dopisała tak, jakby się tego po celu wieczorku spodziewać należało.

Dnia 1 grudnia odbył się znów wieczorek listopadowy, urządzony przez Towarzystwo sokole w Białej z łaskawym współudziałem braci Czechów, jako muzyków, dra Bogdanika jako reżysera. Po śpiewie miejscowego chóru sokolego, słowo wstępne, pełne głębszych myśli, wygłosił prezes „Sokoła“, p. A. Bahr, poczem nastąpiły: deklamacya, produkcye muzyczne, chór sokolski i przedstawienie 2-aktowego dramatu p. t. „Hanusia krożańska“ Zenona Parviego, co razem złożyło się na całość udatną, podniosłą i we wszystkich częściach programu do okoliczności stosowną. Punktem kulminacyjnym wieczorku było przedstawienie dramatyczne, a że amatorowie zadali sobie trud wystudyowania ról i grali z przejęciem się i zapałem — ile że rzecz nie należy do najłatwiejszych — osiągnęli efekt zamierzony. — Zakończył wieczorek obraz z żywych osób. Publiczność zapełniła salę po brzegi, a wyszła zadowolona i podniesiona na duchu w tej smutnej, przejściowej dla narodu chwili.

Po wieczorku kółko Czechów i Polaków złożyło na dzieci z Wrześni kwotę 14 koron 60 halerzy, wspólną tą składką dając świadectwo, że rzadko gdzie na kresach żyją Polacy z Czechami w tak serdecznej braterskiej zgodzie, jak tutaj, w Białej.

Daj Boże, aby dla wspólnego dobra tak było wszędzie! *B*

Z Bielska piszą nam: „Kunzensdorf“ — tak chcą Niemcy Lipnik ochrzcić. Tego rodzaju uchwałę chcą przeforsować hakatyści i czysto polską miejscowość zniemczyć. Sądzimy, że gdyby nawet Rada gminna i powiatowa poparła tę dążność niemczenia, to Sejm powinien się temu oprzeć.

Przykre zajście na wieczorku. Z Brodów donosi nasz korespondent:

Podczas wieczorku listopadowego, który urządzono w tutejszym „Sokole“, zdarzyła się nader przykra niespodzianka, która wywołała oburzenie u licznie zgromadzonej publiczności. Jakiś pan Cudzewicz wprosił się, aby coś zaśpiewać. Wyśpiewał jednę pieśń, a potem na żądanie publiczności znów zaczął śpiewać, ale ...pieśń niemiecką!.. Trudno sobie wyobrazić, jaki hałas i gwizdanie nastały... śpiewak zaśpiewał znowu pieśń ...włoską i znowu dały się słyszeć sykania i wołania „pereat“!

W Brzesku za staraniem prezesa tamt. kasyna odbył się dnia 1 b. m. wieczorek artystyczny ku uczczeniu pamięci Bałuckiego. Program wypełniły: piękna gra na fortepianie pani Mareczek i na skrzypcach p. R., nader sympatycznie skreślony obraz działalności literackiej ś. p. Bałuckiego, wypowiedziany z werwą i przejęciem przez pr. Łucyka, deklamacye, oraz doskonale ograne przez amatorów jednoaktówki Bałuckiego „O Józię“ i „Bilecik miłosny“. Czysty dochód przeznaczony został na postawić się mający w Krakowie pomnik Bałuckiego.

Zapowiedziany w tutejszym „Sokole“ wieczorek listopadowy odbędzie się d. 14 bm., zaś 15 bm. odbyć się ma przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej.

Stanisławów, 2 grudnia. Pięknie uczciła rocznicę listopadową młodzież tutejsza. Po przedstawieniu uroczystem w teatrze, na zakończenie odsłonięto kilka obrazów z żywych osób, na temat Grotgerowskiej „Litwanii“. Podczas tych młodzież zebrana w potężnej liczbie na parterze, zaintonowała kilka pieśni narodowych. Wtórowała jej cała publiczność. Z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła!“ wytłoczyła się publiczność z teatru i pospieszyła pod pomnik Mickiewicza, gdzie dalej rozbrzmiewały hymny narodowe. Młodzież uszykowawszy się następnie, nucąc marsza Kościuszkowskiego, przemaszerowała główne ulice miasta, poczem spokojnie rozeszły się tłumy do domów.

Ottynia, 2 grudnia. Rocznicę zgonu Adama oraz powstania listopadowego uczcił tutejszy oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w niedzielę. Obchód odbył się w Czytelni robotniczej przy niezwykle licznym udziale publiczności. Przemawiał gorąco delegat stanisławowski uniwersytetu ludowego, poczem program wypełniły śpiewy chóru robotniczego i orkiestry własnej, gra na cytrze p. Matzki, odczyt p. Lorensa i piękna deklamacya panny Regerównej, która wygłosiła silny poemat Fr. Nowickiego p. t. „Krzyżacy“.

„Wspólna nauka“. Pod tą nazwą powstaje we Lwowie stowarzyszenie postępowej młodzieży. Pierwsze zebranie odbędzie się dnia 4 grudnia wieczorem przy ulicy Ossolińskich 11, II podworze, 8 schody.

Odkrycie nowych źródeł w Krynicy. Donoszą z Krynicy: Przy kopaniu studni w ogrodzie zakładowym, w głębokości 7½ metrów, natrafiono na 2 żyły źródeł wody mineralnej. Obfitość obu tych źródeł, obliczona w przybliżeniu przez zarządcę zdrojowego p. Mravincsicsa, wynosić ma około 47.000 litrów na dobę. Na razie nie można podać rozbioru chemicznego, gdyż wodę przesłano dopiero do zbadania. Wobec tego odkrycia upada mniemanie, jakoby w Krynicy mógł powstać brak wody mineralnej potrzebnej do kąpiel, przy coraz większym napływie gości kąpielowych. Dotąd rząd w celu uzyskania większej ilości wody potrzebnej, przy wzmagającej się frekwencyi gości, nic nie robił. Obawiano się szukać za nowemi źródłami, aby nie przerwać żył źródła głównego, a nawet zaginionych źródeł wcale nie starano się odgrzebać. Kto zna Krynicę, ten wie, że istniało tu kilkanaście źródeł wód mineralnych, które z biegiem czasu zostały zasypane żwirem, naniesionym przez wezbrane wody potoku. Do źródeł takich należy: źródło powyżej obecnego

zdroju Słotwińskiego, źródło „Gelawy", a wreszcie dwa źródła pod granicą Tylicką, obok kopca Pułaskiego, nie licząc innych. Dziś dopiero przez przypadek odkryto na wstępie wspomniane źródło, a przecież, mimo tak znacznej jego obfitości, zdrój główny wcale nie ucierpiał. Pokazuje się z tego, że w pokładach ziemi, w miejscu i w okolicy, mieści się nadzwyczaj wielka obfitość źródeł, których woda, nie mogąc się wydostać na powierzchnię, ginie w przepuszczalnych pokładach żwiru, lub też dostaje się do koryta potoków i z wodą słodką mieszając się, niepostrzeżenie uchodzi. Warto, by rząd, będący właścicielem zdrojowiska, poświęcił pewną kwotę na odszukanie zasypanych źródeł.

Nowe poczty i składnice pocztowe. Z dniem 1 grudnia zaprowadzone zostały nowe urzędy pocztowe w Dzibułkach koło Żółkwi i w Nowosiółce koło Podhajec. Ponadto weszły w życie nowe składnice pocztowe: W Hałuszyńcach (poczta Romanówka), w Bolechowcach (Drohobycz), w Darachmie (Strussów), w Krzeczowie (Bochnia), w Zelszynie (Wielkie Drogi), w Zagórzu (Babice koło Alwerniii), w Tyńcu (Skawina), w Tłuczani Górnej (Brzeźnica), w Szuwsku (Jarosław), w Myszynie (Kołomyja), w Mokrzynowie (Tarnobrzeg), w Kobyli (Wiśnicz koło Bochni), w Berezowicy Wielkiej (Ostrów koło Tarnopola), w Dobrowodach (Monasterzyska) i w Pustkowiu (poczta Dąbie ad Dębica).

Samobójstwo i sprzeniewierzenie. Inspektor oddziału pocztowego w ministerstwie komunikacyi w Belgradzie Grzegorz Gortscha-Popowicz wczoraj w biurze swojem zastrzelił się. Przeciw Popowiczowi właśnie wdrożonem było śledztwo ze strony ministerstwa poczty o sprzeniewierzenie, dokonane wraz ze zbiegłym dyrektorem poczty z Pozegi, Zuniczem, kwoty 40.000 franków.

Katastrofa kolejowa. Z Wiednia donoszą:

Dyrekcya kolei donosi w komunikacie, że wczoraj wieczorem na stacyi Sollenau (Austrya Dolna) nastąpiło zderzenie się pociągów. Przyczyną zderzenia się pociągów była nieuwaga maszynisty, który nie dostrzegł sygnałów, nakazujących natychmiastowego wstrzymania pociągu, a w chwili krytycznej nie był już w stanie pociągu zatrzymać. Zderzenie było dość silne, 3 wagony zdruzgotane, 2 osoby odniosły ciężkie obrażenia, 10 osób lekko rannych.

Pi y Margall. Przed kilku dniami zmarł w Madrycie w 82 roku żybia Pi y Margall, redaktor dziennika „El Nuevo Regimen", przywódca stronnictwa federacyjnych republikanów, jeden z najwybitniejszych umysłów współczesnych w Hiszpanii. Brał udział w rewolucyi 1866 roku, poszedł na wygnanie, a w r. 1868 powróciwszy, został deputowanym. Z wprowadzeniem republiki w r. 1873 został ministrem spraw wewnętrznych, później nawet dyktatorem, ale jeszcze tegosamego roku złożył ową godność, nie mogąc zapobiedz niesnaskom i wypadkom, które upadek republiki sprowadziły. Po przywróceniu Burbonów na tron hiszpański, Pi y Margall usunął się w zacisze, następnie jednak przyjął ponownie mandat, ale z powodu rozłamu wśród republikanów, nie odzyskał dawnego wpływu.

Pi y Margall był zrazu adwokatem, potem zasłynął jako polityk, alo największe zasługi położył dla narodu jako głęboki publicysta, który zaznajamiał ogół hiszpański z nowymi prądami filozoficznemi, artystycznemi i społecznemi.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We środę 4 grudnia: Dr L. Bruner: „O żelazie".
We czwartek 5 grudnia: Dr L. Bruner: „O żelazie".
W piątek 6 grudnia: Dr L. Bruner: „O żelazie".
W sobotę 7 grudnia: Dr Jerzy Żuławski: „O mędrcach starożytności".
W niedzielę 8 grudnia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 4 grudnia: „Sokoły i kruki" (popularne).
We czwartek 5 grudnia: Dziady".
W sobotę 6 grudnia: Marchewka", komedya w 1 akcie Jul. Renard: „Zagadka". sztuka w 2 aktach Hervieux'a i „Miły gość", komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina.
W niedzielę 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Uriel Acosta; o godz. 7 wieczór: „Marchewka", „Zagadka" i „Miły gość".

Z kalendarza. We środę 4 grudnia: Barbary p. m. i Piotra Chryzologa; we czwartek 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny m.; w piątek 6 grudnia: Mikołaja bisk. i Leoncyi.

Wschód słońca 4 grudnia o godzinie 7 minut 25, zachód o godzinie 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go grudnia pochmurno. Termometr doszedł od — 0·6 do + 2·3 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 3 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm, termometru + 3·0 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Chorwaci i Polacy.** „Obzor" zagrzebski z soboty dnia 30 listopada przynosi obszerny feleton poświęcony działalności literackiej prof. Maryana Zdziechowskiego, a na czele tego feletonu następujący wiersz Ilii Bośniaka, przysłany z Metkowić z Hercegowiny:

Chorwacya — Polsce.

W odpowiedzi na życzenia Polaków, przesłane w uroczystość czterowiekowego trwania literatury chorwackiej.

Siostro, pierwsząś się matki Sławy córą zwała,
Królowa niegdyś, z tronuś sławnego zstąpiła
W uroczysty dzień pierwszaś ze mną się zdrużyła,
I z sióstr pierwszaś mi rękę z pozdrowieniem dała.

Czyż siostra, którą dola równa nawiedziła,
Niewolnica, co niegdyś na tronie władała,
Na pozdrowienie twoje ozwać się nie miała,
Z otwartemi ramiony k tobie nie spieszyła?

Bezbronne, wrogim mieczem gdy związki rozcięto —
Patrz, nasze dzieci święcą pieśni sojusz prawy,
W dzień sławy Marulića, w to kultury święto,

W pozdrowieniu łączą się dzieci dwu cór Sławy! —
Póki dzieci, co piórem wielkie tworzą dzieła,
Jeszcze Chorwacya, jeszcze Polska nie zginęła!

Tłom. dosłownie *R. Z.*

Dział ekonomiczny.

Obligacye lwowskie. Dnia 1 b. m. odbyło się w sali magistratu trzecie z rzędu losowanie obligacyj 4½ procentowej pożyczki miasta Lwowa z r. 1900 w obecności komisyi pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego, tudzież delegatów namiestnictwa i Wydziału krajowego. Wylosowane zostały następujące obligacye:

Serya E po 5.000 koron 1 sztuka nr 101, serya D po 2.000 koron 1 sztuka nr 1483, serya C po 1000 koron 4 sztuki nr 541, 1754, 65 i 345, serya B po 200 koron 1 sztuka nr 263, serya A po 100 koron sztuka nr 18.

Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi za trzy miesiące, t. j. w dniu 1 lutego 1902.

Ostatnie wiadomości.

— Niemiecka taryfa cłowa. Wczoraj odbyło się w parlamencie niemieckim pierwsze czytanie rządowego projektu nowej taryfy cłowej, która nietylko w Niemczech, lecz i w całym świecie wielką wywołała wrzawę. Wyczekiwano też wczoraj — w Berlinie z wielką ciekawością oświadczeń rządu; galerye parlamentu były szczelnie zapełnione.

Przemawiało rzeczywiście dwóch przedstawicieli rządu Rzeszy: kanclerz hr. Bülow i sekretarz stanu br. Thielman. Mowy ich były krótkie i blade; ograniczały się do zaznaczenia, że projekt taryfy ma jedynie na celu podniesienie rodzimego rolnictwa i przemysłu i nie jest zapowiedzią zerwania traktatów handlowych z ościennemi państwami.

Zabierali jeszcze głos posłowie Lewitz i Molkenbuhr, po czem przerwano dyskusyę.

Stronnictwa zaznaczyć mają swoje stanowisko dopiero przy drugiem czytaniu; obecnie projekt rządowy odesłany ma być do specyalnej komisyi.

Na razie z wszelką stanowczością oświadczyli się przeciwko projektowi rządowemu socyaliści; centrum nie powzięło jeszcze stanowczej uchwały, zdania są w niem podzielone.

„Biuro Wolffa" donosi, że centrum, stronnictwo konserwatywne i narodowi liberali przyjęli mowę kanclerza Buelowa z jak największem zadowoleniem. Opozycya lewicy przez to została powstrzymaną, że Buelow przyznał się wyraźnie do polityki traktatów taryfowych.

Socyaliści przygotowują dziś wielką manifestacyę przeciw cłom zbożowym. Mianowicie przywiozą dziś do parlamentu petycyę, opatrzoną kilkoma milionami podpisów, zebranemi w całych Niemczech. Petycya ta waży 50 cetnarów i obejmuje 26 bal papieru. Petycyę tę niezwykłej objętości przywiozą socyaliści na wielkich wozach ładownych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 3 grudnia. Minister wyznań i oświaty dr Hartel przesłał rektorowi Małeckiemu z powodu jego jubileuszu następujący telegram: „Racz przyjąć Jaśnie Wielmożny Panie najserdeczniejsze życzenia z powodu tak rzadkiego jubileuszu. Obyś Pan nam jeszcze długo żył tak czerstwy jak dzisiaj".

Prócz dra Hartla, nadesłali znakomitemu uczonemu życzenia między innymi: T. T. Jeż, St. Chłapowski, ks. Jerzy Czartoryski, oraz młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego odroczono obchód 40-lecia Bratniej Pomocy politechnickiej. Przy odsłonięciu pomnika przemawiać będzie St. Rossowski.

Odbędzie się tu przedwstępna konferencya w sprawie przywrócenia obrotu mlewa przed ogólną konferencyą w Wiedniu.

„Słowu Polskiemu" donoszą z Tarnopola o oburzającym fakcie, który sami Rusini powinni skarcić w interesie swojego narodu. Oto mianowicie na wieczorku Tow. „Proświty", któremu użyczono na ten cel sali w miejscowym „Sokole", zerwano z nad estrady wiszący tam stale i sponiewierano portret Kościuszki.

Lwów, 3 grudnia. Aktorzy lwowscy złożyli 500 koron na postawienie pomnika w przedsionku teatru Wojciechowi Bogusławskiemu, twórcy polskiego teatru.

W sprawie wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego ruskim sędziom w Stryju i Przemyślu z powodu udziału w zgromadzeniach, stwierdzają obecnie, że dyscyplinarki im nie wytoczono, lecz zażądano tylko informacyj, od których wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego będzie zależało.

Wiedeń, 3 grudnia. Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby konsul niemiecki we Lwowie, baron Spesshard, z powodu zajść ostatnich opuścił Lwów. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, a konsul wcale ze Lwowa nie wyjechał.

Rzym, 3 grudnia. Według dzienników upadła firma bankowo-wekslowa Scarpezzini i Spółka. Pasywa wynoszą 1½ miliona lirów. Na giełdzie panowało pomimo tego silne usposobienie.

Czita, 3 grudnia. W pobliżu Charbin zderzyły się dwa pociągi kolejowe, przyczem zginęło 18 Chińczyków i 7 Rosyan.

Waszyngton, 3 grudnia. Wczoraj odbyło się otwarcie kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w gmachu Izby reprezentantów. Przewodniczącym wybrano Handersona. Sekretarz skarbu Gaye złożył sprawozdanie o preliminarzu budżetowym.

Rusini i uniwersytet lwowski.

Lwów, 3 grudnia. Na murach uniwersytetu przybito ogłoszenie, że senat postanowił odroczyć otwarcie wykładów aż do dalszego rozporządzenia. To postanowienie łączą z wczorajszem posłuchaniem ruskiej deputacyi u ministra Hartla, przyczem poseł Romańczuk prosił, aby wykładów nie otwierano, dopóki umysły się nie uspokoją. Z jednej strony twierdzą, że wykłady się rozpoczną już we czwartek, — „Dziennik" zaś twierdzi, że nie rozpoczną się być może aż z nowym kursem.

Dzisiaj w rektoracie zjawiła się deputacya akademików ruskich po jednym z każdego wydziału, w której wziął udział także syn posła Barwińskiego. Deputacya ta wręczyła rektorowi Rydygierowi adres młodzieży rusko-ukraińskiej, która oświadcza, że dotknięta tonem odezwy senatu postanawia usunąć się z uniwersytetu. Odezwę podpisało 400 akademików, wszystkich zaś Rusinów jest na uniwersytecie do sześciuset.

Jestto owoc narad w Stowarzyszeniu „Akademicka Hromada". Mianowicie o godz. 8 rano zeszli się tam akademicy Rusini, aby gremialnie udać się na wykłady. Dowiedziawszy się jednak, że otwarcie uniwersytetu odroczono, pozostali do południa w Stowarzyszeniu i wysłali następnie deputacyę do rektora.

Wiedeń, 3 grudnia. Dziś miały być podjęte na nowo wykłady w uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa donoszą, że wykłady zostały nadal zastanowione. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, to nastąpiło to wskutek interwencyi ministra Hartla, którego o to prosili wczoraj posłowie ruscy. Minister oświadczył, że wprawdzie nic nie może zarządzić, bo w tej sprawie decyduje w pierwszej linii senat uniwersytetu lwowskiego, ale przyrzekł, że prywatnie w tej mierze wpłynie.

Sprawa wrzesińska.

Lwów, 3 grudnia. W dniach najbliższych odbędzie się tu wielki wiec obywatelski w sprawie wrzesińskiej. Obecnie pracuje osobny komitet nad przygotowaniem referatów.

Gródecki oddział Towarzystwa pedagogicznego wydał również odezwę w sprawie ofiar hakatyzmu.

Wiedeń, 3-go grudnia. Poseł Holansky otrzymuje ciągle depesze z Galicyi i Wielkopolski.

Zbyteczne ubolewanie.

Berlin, 3 grudnia. „Berliner Tageblatt" donosi, że rząd austryacki za pośrednictwem swego posła w Berlinie złożył rządowi niemieckiemu wyrazy ubolewania z powodu demonstracyj antipruskich w Galicyi.

Upadek Wolfa.

Wiedeń, 3 grudnia. „Deutsch-Nationale Correspondenz" donosi, że poseł Tschan, zięć profesora Seidla, który — jak wiadomo — pojedynkował się z p. Wolfem, wystąpił z klubu Wszechniemców i na razie nie wstępuje do żadnego stronnictwa.

Wiedeń, 3 grudnia. „Ostdeutsche Rundschau" zamieszcza oświadczenie Karola Sedlaka „w imieniu i z polecenia kierownictwa pisma". Z oświadczenia wynika, że przy złożeniu mandatów poselskich przez Wolfa rozchodziło się o sprawę czysto osobistej natury, która już przed czterema laty się rozegrała, a teraz dopiero doprowadziła do pojedynku. Wolf z własnego i wolnego postanowienia, nie wezwany do tego przez nikogo, złożył swoje mandaty poselskie i postanowił poświęcić się redagowaniu „Ostd. Rundschau".

Pos. Schalk zamieszcza zaprzeczenie, jakoby wezwany został do redagowania jakiegoś nowego organu Związku wszechniemieckiego.

Wybory do Sejmu tyrolskiego.

Insbruk, 3 grudnia. Ogólny rezultat przeprowadzonych wczoraj wyborów do Sejmu tyrolskiego z kuryi gmin wiejskich jest następujący: Wybrano 13 kandydatów konserwatywnych, 9 chrześcijańsko-socyalnych i 12 Włochów. — Konserwatyści stracili 3 mandaty na korzyść chrześcijańsko-społecznych.

Uniwersytety narodowe.

Praga, 3 grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie rezolucyę na korzyść utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie i słowieńskiego w Lublanie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 3 grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye. Między wnioskami odczytano wniosek posła Gładyszowskiego i towarzyszy w sprawie urządzenia państwowych składów drzewa w bezleśnych okolicach Podola i Galicyi.

Poseł Breiter wskazuje w zapytaniu do prezydenta na to, że w ostatnich dniach dzienniki półurzędowe, omawiając sytuacyę parlamentarną, twierdziły, że prezydent ministrów dr Koerber zamierza rozwiązać parlament. Jeżeli ktoś rzeczywiście ma zamiar uczynić parlament niezdolnym do pracy, to może właśnie najłatwiej uczynić to przez rozsiewanie takich wieści. Wygląda to jakby jakaś komedya, w ten sposób straszy się tylko niegrzeczne dzieci; postępowanie takie nie odpowiada godności Izby i wywiera niekorzystny wpływ na posłów. Parlamentaryzmu tego rodzaju nie można brać na seryo. Wobec ciągłych podobnych enuncyacyj prasy półurzędowej, byłoby bardzo wskazanem usłyszeć z ust prezydenta ministrów wyjaśnienie co do sytuacyi parlamentarnej. Z tego powodu prosi poseł Breiter prezydenta Izby, aby się zwrócił do prezydenta gabinetu z prośbą i zażądał od niego wyjaśnienia o sytuacyi i jego zapatrywaniach na zdolność do pracy parlamentu, jakoteż czy te artykuły prasy półurzędowej zostały napisane za jego wiedzą i wpływem?

Prezydent Izby hr. Vetter oświadcza, że jako prezydent Izby nie może czytać wszystkich gazet, ani wszystkich artykułów, zajmujących się polityką „proroczą", nie może też ich ani kontrolować, ani też prostować. Życzenie rządu, aby parlament był zdolnym do pracy, jest zupełnie usprawiedliwionem i łatwem do zrozumienia; odpowiada to także życzeniom przeważnej części ludności. Mowca musi jednak rządowi samemu pozostawić wybór środków, jakich chce używać, rząd sam jest odpowiedzialnym za swoje czynności, na które mowca osobiście nie ma żadnej ingerencyi.

Następnie przystąpiła Izba do pierwszego punktu porządku dziennego t. j. do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1902 r.

Jako pierwszy mowca contra zabiera głos prezes klubu czeskiego poseł Pacak, który zwraca się przeciw temu, że organa lewicy podnoszą jako ogromną zasługę Niemców, że po czterech latach wreszcie udało się postawić na porządku dziennym prowizoryum budżetowe. Ci panowie, którzy przez 3 lata burzyli ten parlament, nie powinni tem się tak bardzo chlubić, bo tylko jedno stronnictwo potrzebuje ruszyć palcem, by wywołać obstrukcyę, a cała sława Niemców się rozsypie. Jeżeliśmy, powiada mowca, zdecydowali się na inną taktykę, to nie jest to chlubą Niemców, którzy mogą nam być wogóle wdzięczni, żeśmy się innej taktyki trzymali. Mowca oświadcza, że Czesi nie boją się rozwiązania Izby; groźby takie nie godne są parlamentu i nie można na ich powtarzanie się zezwolić. (Potakiwania na prawicy). Mowca wskazuje na to, że te groźby pojawiają się właśnie w dziennikach, zbliżonych do rządu i sądu; że prezydent Izby, który tak często konferuje z prezydentem ministrów drem Koerberem, może go zapytać, czy te groźby należy uważać za zwykłe straszenie czy też brać je głębiej.

W takim razie jest to niegodnem, jeżeli rząd miałby użyć takich środków. Czesi, jako stronnictwo opozycyjne, muszą obstawać przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego. Przez to nie stało się jeszcze żadne nieszczęście, tylko zniweczono „calendarium", które rząd samoistnie ułożył, nie zapytawszy nikogo, chyba Niemców i trzech panów partyi środka.

W dalszym ciągu swoich wywodów p. Pacak jeszcze raz protestuje przeciw ciągłym groźbom rozwiązania Izby, czego Czesi się absolutnie nie boją. Groźba absolutyzmu w Austryi jest igraniem powagą korony na niekorzyść korony, która przysięgła na dyplom październikowy (Bardzo dobrze!" u Czechów). Mowca musi z stanowiska konstytucyjnego i stanowiska parlamentu zaprotestować przeciw takim groźbom.

Po p. Pacaku zabrał głos pos. Mikołaj Wasilko (contra). Omawiał zachowanie się rządu wobec parlamentu i ciągłe groźby rozwiązania Izby! zwrócił się przeciw postępowaniu rządu w kwestyi językowej i podniósł konieczność założenia uniwersytetu ruskiego.

Pos. Eldersch (soc. dem.) omawia sytuacyę parlamentarną i oświadcza, że parlament w którym zasiada jeden członek, mający tylko siedmiu wyborców, a inni zaś mają kilkanaście tysięcy, nie może funkcyonować normalnie. — Ten system nie da się utrzymać i musi być zaprowadzone powszechne prawo głosowania. W obecnych stosunkach zawinił także rząd, który stał się nagle niezdrowym.

W końcu mowca oświadcza, że stronnictwo jego nie ma zaufania do rządu i z tego powodu będzie głosować przeciw prowizoryum budżetowemu.

Pos. Rattay (czeski agraryusz) przemawia naprzód po czesku, a następnie po niemiecku, i oświadcza, że będzie głosował przeciw prowizoryum.

Pos. Gratzinger wnosi zamknięcie dyskusyi. (Żywe protesty na ławach czesko-radykalnych).

Na wniosek Choca stwierdzono stosunek głosów przy głosowaniu nad zamknięciem dyskusyi. Wniosek przyjęto 143 głosami przeciw 33.

Mowcą generalnym „contra" wybrany poseł Choc — „pro" dr Bareuther.

Dr Bareuther przemawia jednak „contra" i mówi, że zapisał się „pro" tylko dlatego, by mógł zabrać głos. Dalej oświadcza, że stronnictwo Wszechniemców głosować będzie przeciw prowizoryum, ponieważ rząd dotychczas nie uwzględnił ich żądań.

Następnie przemawia Choc, poczem po wyczerpaniu dyskusyi, przystąpiono do sprostowań faktycznych.

Prezydent Vetter oświadcza, że przedłożenie o prowizoryum budżetowem przekazuje komisyi budżetowej.

O godzinie 3 minut 30 prezydent Vetter zamyka posiedzenie i oświadcza, że o terminie przyszłego posiedzenia zawiadomi w drodze pisemnej.

Wiedeń, 3 grudnia. Niespodziewane niejako odroczenie obrad Izby poselskiej a raczej zawiadomienie prezydenta, że o terminie najbliższego posiedzenia zawiadomi członków Izby w „drodze pisemnej", sprawiło pewne wrażenie. Stało się tak dlatego, bo rząd się obawiał, aby nie zawalono jakiemiś wnioskami porządku dziennego obrad, zanim Izba zajęćby się mogła drugiem czytaniem prowizoryum budżetowego. Rząd przedstawił tedy swoje życzenia na zebraniu przewodniczących klubów (zebranie odbyło się o godzinie 2 popołudniu), którzy zgodzili się, aby o terminie następnego posiedzenia posłowie zawiadomieni byli w drodze pisemnej. Spodziewają się jednak, że następne posiedzenie odbędzie się w piątek, tj. że do tego czasu komisya budżetowa załatwi się z prowizoryum budżetowem i referat Izbie przedłoży.

Wiedeń, 3 grudnia. Dziś wieczorem odbędzie posiedzenie komisya budżetowa.

Zasądzenie redaktorów.

Berlin, 3 grudnia. Przed tutejszym sądem odbyła się dziś rozprawa przeciw redaktorom „Vorwärtsu" z powodu umieszczenia artykułu, zarzucającego generałowi Kettelerowi okrutne postępowanie wobec Bokserów w Chinach, których kazał całemi oddziami rozstrzeliwać. — Po przeprowadzonej rozprawie zostali skazani redaktor Schmid na 6, zaś redaktor John na 7 miesięcy więzienia. — Prokurator wnosił tylko 3, względnie 4 miesiące więzienia.

Koronacya króla.

Londyn, 3 grudnia. „Westminster Gazette" donosi, że uroczystość koronacyjna odbędzie się 26 czerwca 1902 r.

Miss Stone.

Londyn, 3 grudnia. Rokowania o uwolnienie miss Stone trwają dalej. Znaczy to, że pogłoska o śmierci miss Stone była nieprawdziwa. Rozbójnicy namyślają się, czy przyjąć ofiarowany im okup 60.000 dolarów.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 3 grudnia. „Biuro Wolfa" donosi z Szangai: Wczoraj ogłoszono edykt cesarzowej-wdowy z zawiadomieniem, że syna księcia Tuana wydalono z dworu i pozbawiono następstwa tronu. W uzasadnieniu wywodzi edykt, że jest on synem człowieka, który przez wywołanie powstania bokserów wyrządził dynastyi i krajowi ogromne szkody i że syn jego nie może więc być następcą tronu.

Sprawy Boerów.

Londyn, 3 grudnia. Kitchener donosi w telegramie z Pretoryi pod datą wczorajszą: Jak zapewniają komendy oddziałów angielskich w swoich sprawozdaniach, w ostatnim tygodniu poległo 32 Boerów, rannych jest 18, zaś 256 wzięto do niewoli, 14 Boerów poddało się dobrowolnie. Generałowie Hamilton, Spenzer i Plumer operują przeciw nieprzyjacielowi w okręgu Ermela.

Generał French donosi, że jego wojska rozprószyły w północno-wschodniej stronie Kolonii Przylądkowej oddziały komendantów Puiburego i Fritchsesa.

Berno (szwajcarskie). 3 grudnia. Przy otwarciu Rady związkowej prezydent w swej mowie podniósł, że rzeź, dokonywana na Boerach, stanowi najsmutniejsze wydarzenie na początku XX wieku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 grudnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	—
„ srebrna	93	80
4% renta austryacka złota	118	85
4% „ koronowa	95	85
4% „ węgierska złota	118	50
4% „ „ koronowa	91	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1605	—
„ kredytowe	631	—
Londyn	239	35
Marki	117	15
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	05
Włoskie banknoty	93	25
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	175	50
Losy tureckie	102	50
Akcye Anglobanku	264	—
„ Unionbanku	535	—
„ Bankverein	447	—
„ Laenderbanku	404	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
„ „ Południowej	61	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	5590	—
„ „ Staatsbahn	631	50
„ „ Alpine	393	—
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	½

Berlin, 3 grudnia 1901.

Banknoty austryackie	85	45
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	100	10
Akcye austryackie kredytowe	205	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 grudnia 1901.

Spirytus gotowy	36	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	86
Zyto (na jesień)	7	63
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	91

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 grudnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	25
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	—	95	30
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	99	75
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	25	98	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	83	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	50	432	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	531	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	80	99	25
4 2/10% „ „ srebrna	98	55	99	10
% renta koronowa austryacka	95	30	95	70
4% „ „ węgierska	93	35	94	25
4% renta austryacka w złocie	118	70	119	20
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	85

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski